TYGODNIK POZNAŃSKI

PISMO NAUKOWO-LITERACKIE.

Nr 2. POZNAŃ dnia 9 Stycznia **1863.**

„Tygodnik Poznański" wychodzi co tydzień w Piątek. Abonament kwartalny wynosi dla miejscowych 1 talar; dla zamiejscowych w Prusach w Redakcyi, na poczcie i w księgarniach: 1 ¼ tal.; w Austryi 2 fl. 5 kr. w. a., za które prenumeratorom numera co tydzień do najbliższéj stacyi pocztowéj franko nadsyłane będą. Numer pojedyńczy kosztuje 4 trojaki. — Redakcya przyjmuje wszelkie listy i nadsyłki frankowane pod adresem podpisanego redaktora.

Bitwa pod Maciejowicami

dnia 10 Października 1794:

podług źródeł mniéj przystępnych

opowiedział

Leon Wegner.

(Ciąg dalszy).

Odstąpienie Prusaków od Warszawy nietylko nie zmniejszyło, lecz spotęgowało wewnętrzne i zewnętrzne trudności położenia Kościuszki, który nietracąc nadziei w obec groźnych niebezpieczeństw i nieupadając pod brzemieniem przeciwności, jakich doznawał w najbliższem otoczeniu swojem, mężnie i odważnie stawiał im czoło. Wojsko jego zmniejszyło się znacznie w twardem obleżeniu. — Zapał piérwotny, szczególnie w częściach kraju przez nieprzyjaciela zajętych, zaczął ostygać. — Rekruta dostarczano w liczbie nader szczupłéj i z trudnością płacono podatki, przez sejm ostatni uchwalone. Próżnia w skarbie publicznym, który niezawiérał dostatecznych funduszów na zaspokojenie żołdu i potrzeb wojska, które nadto trzeba było rozrywać na stron kilka, dla stawiania czoła podzielonéj na odrębne oddziały nieprzyjacielskiéj armii, zmusiła rząd do wydania asygnatów, ubezpieczonych na postanowionéj starostw sprzedaży. Konieczny ten krok rządu zaniepokoił mieszkańców i podał niechętnym powstaniu pożądaną sposobność do szerzenia niezadowolenia i oziębienia zapału i poświęcenia.

Rada najwyższa częścią przez podanie się w wewnętrzne zatargi, częścią przez nieudolność większéj części członków swych, nie rozwijała energii i czynności, jakich po niéj wymagało położenie kraju. Jeszcze pod dniem 13 sierpnia odzywa się do niéj Kościuszko: „Od czterech miesięcy piszę o płaszcze dla żołnierzy naprózno i nie wiem, kiedy ich się spodziewać. Jesień i słoty wczesne, żołnierze bez namiotów i prawie bez odzieży. Idzie o zdrowie ich i obawę zbiegania przez biédę." — W tem położeniu odzywa się Kościuszko do publiczności, ażeby z miłosierdzia dostarczała nawet starzyznę na okrycie żołnierzy w obozie.

Obok wojennych trosk, zajmowały go nieustanne trudności rządowe. W miejsce zniesionego dla opieszałości sądu kryminalnego, ustanowiono do rozpoznawania występków politycznych sąd wojskowy (28 Sierpnia), pod dowództwem jenerała Zajączka. — Piérwszą tegoż czynnością był wyrok śmierci, wydany pod dniem 11 Września na biskupa Skarszewskiego. Na wstawienie się nuncyusza papiezkiego, zamienił Kościuszko wyrok ten na wieczne więzienie. Łagodność ta jego wzburzyła umysły gorące, które widząc nierozważnie w ówczesnych wybrykach rewolucyi francuzkiéj szczyt rozumu stanu, a w bezwzględnéj surowości jedyny sposób zbawienia narodu, za pomocą wewnętrznego przestrachu starali się wzbudzić w nim siły, potrzebne do pokonania zewnętrznych nieprzyjaciół. Zajączek, który był jednym z najzapaleńszych zwolenników środków gwałtownych i który głosił otwarcie po Warszawie, że umiarkowanie i wyrozumiałość Kościuszki były występkami, prowadzącemi kraj do zguby, złożył urząd swój. Pozostali członkowie sądu odmówili podobnież dalszego w nim udziału, podając za powód, że wyrok ich niezostał wykonanym i roznosili obelgi i żale na Kościuszkę, zarzucając mu niezdatność i ukrytą chęć utorowania sobie drogi do panowania samowładnego. Jenerał Tarzycki z niejakim Ziołkowskim napisali do niego list, pełen zuchwałych wyrzutów, w którym oskarżali go o tyranią. Odbiérał on nadto ponowne pisma bezimienne, w których przyczynę stósunków niepomyślnych przypisywano zbytecznéj łagodności i umiarkowaniu jego i grożono złożeniem z naczelnictwa, jeżeli za przykładem rewolucyi francuzkiéj, przestrachu i żelaznéj surowości nie użyje do zwalczenia wewnętrznych i zewnętrznych wrogów powstania.

Szczególnym powodem sarkania na niego dla obałamuconéj garstki rewolucyonistów naszych był sposób postępowania jego z królem Stanisławem Augustem, który niemięszając się do niczego, siedział spokojnie i nieomal zapomniany w komnatach zamku swego, a którego zagorzali przeciwnicy władzy królewskiéj, jeżli nie usunąć gwałtownie, to przynajmniéj w jakikolwiek sposób uderzający pozornéj władzy pozbawić pragnęli. — Kościuszko okazywał mu, przy rzadkich z nim spotkaniach, zawsze należne stanowisku jego względy. Świeżo, po ustąpieniu Prusaków, nakazał on uroczysty obchód żałobny za poległych w boju za ojczyznę żołnierzy w kościele katedralnym. Król pragnący, ile mu było podobna, okazywać przychylność dla sprawy narodowéj, przybył w dniu oznaczonym wcześnie do świątyni i zajął przeznaczone sobie miejsce, obok którego postawio-

no krzesło dla naczelnika. Kościuszko, zatrudniony w téj chwili w obozie, niezdołał stawić się na godzinę naznaczoną. Na żądanie króla wstrzymywano rozpoczęcie obchodu aż do przybycia jego. — Czekająca publiczność zwracała ciekawie uwagę na główną bramę świątyni, przez którą spodziewała się przyjścia naczelnika. Kościuszko wszedł tymczasem niespostrzeżony bocznemi drzwiami i stanął za królem, lubo tenże powstawszy, zapraszał go do zajęcia miejsca obok siebie.

Skromność ta Kościuszki, który w ciągu całego żywota swego umiał wynosić się zawsze nad pozory i oznaki zewnętrznéj godności i władzy, rozdrażniła i rozjątrzyła porywczych zapaleńców naszych do najwyższego stopnia. — Mianowicie jenerał Zajączek przechodził wszelką miarę przyzwoitości w roznoszeniu żalów i oskarzeń tak w wojsku, jak i pomiędzy publicznością miejską. Zarzucał mu głośno niezdatność do rządów i do prowadzenia wojny, gromiąc poprzednie zamknięcie się jego w Warszawie i następne rozdzielenie wojska w miejsce złączenia sił i przeważnego uderzenia na nieprzyjaciela; nazywał umiarkowanie jego występnem, zbrodniczem i zgubnem dla kraju, z którego wypłynęły poprzednie klęski i nowe nastąpić miały; dowodził, że powstanie jedynie natenczas pomyślny dla narodu weźmie obrot, skoro lud powywiesza króla, panów i zdrajców i wytraci obywateli obojętnych lub lękliwych i wzywał do wyzucia z władzy niezdatnego i niedołężnego, jak się wyrażał, naczelnika.

Kościuszko wiedział o przesadnych oskarżeniach, jakie ludzie gorączkowi roznosili przeciw niemu po Warszawie. Wyższy jednakże nad osobistą drażliwość i widząc, że zamachy niechętnych były bezsilne, rozbijając się o zdrowy sąd większości narodu, jako człowiek również szlachetny, jak rozumny, który woli podnosić niż poniżać, upokarzać i zawstydzać, jednoczyć niż rozrywać, przytłumił w sobie przykre ztąd uczucie i łagodnością, prostotą, skromnością, a nadewszystko spokojną powagą swą rozbrajał niechęci, niweczył ciosy przeciw sobie wymierzone i bez widocznego upokorzenia zapalonych upokarzał ich rzeczywiście beznamiętną wyższością umysłu, z jaką pomijając obojętnie poniesione i bezsilne w obec prawości jego intrygi i zamachy, wszystkie siły duszy i serca swego zwracał zawsze do wydobycia narodu z niewoli i z moralnego rozbicia.

Waleczny, odważny i stanowczy w boju, był on z wrodzonego usposobienia przeciwnikiem wszelkich środków gwałtownych nawet tam, gdzie się zdawały usprawiedliwiać je okoliczności nadzwyczajne i względy potoczne. Umiarkowanie, wyrozumiałość i łagodność jego niewypływały jednakże wyłącznie z czystego i prawego charakteru jego. Powodowały nim nadto zdrowe i rozumne zasady polityczne, od których jasny i trzeźwy umysł jego nigdy nieodstępował. Kościuszko uważał ostatni wyraz swobodnéj woli narodu swego, jakim była bezwątpienia ustawa rządowa z 3go Maja 1791 za prawnie i nienaruszenie istniejącą. Przekonany, że na ustawie téj opierała się prawość i słuszność powstania narodu, nietylko w obec nieprzyjaciół zewnętrznych, lecz i w obec rokoszan, którzy przeciw niéj haniebny bunt podnieśli, nietylko sam ją szanował, lecz czuwał zawsze troskliwie nad tem, ażeby we wszystkiem przestrzegano jéj nietykalności, dopókiby naród, wróciwszy znów do stanu i możności swobodnego objawu swéj woli, w odmienny nieobjawił jéj sposób. Ztąd też pragnąc dać z siebie przykład posłuszeństwa prawu istniejącemu w pełnéj mocy, nietylko wstrzymywał gorące zapędy i zaciekłe wybryki, zmierzające do gwałtownego przewrotu rzeczy, lecz sam przy każdéj sposobności chronił się troskliwie od kroków ustawom kraju przeciwnych. — Ztąd też, lubo nieograniczoną nieomal dzierząc władzę, rzeczywistym był panem w obec imiennego już podówczas króla, który osobiście na szacunek jego zasługiwać nie mógł, okazywał zawsze cześć należną dostojeństwu i godności przez naród mu przyznanéj, dowodząc przez to posłuszeństwa ustawom kraju i woli narodu prawnie niezniesionéj. Ztąd też szanował zwyczaj odwiecznie w Polsce istniejący i przystępując do króla, całował go publicznie w rękę.

Powstrzymując wyższością umysłu i jasną prawością serca nieobaczne zamysły i porywy gorączkowych patryotów, starał się z jednéj strony wywołać, podnieść i podtrzymać życiodawczy zapał, energią i dzielność w narodzie, z drugiéj zaś przysposabiać skuteczne i coraz nowe środki do stawienia czoła groźnym niebespieczeństwom.

Wydawszy więc do Rady N. zalecenia do powołania pod broń nowych zaciągów, jako też do zaopatrzenia wojska w potrzeby na wyprawę zimową, do któréj się gotował i po któréj znamienitych spodziewał się skutków, odzywa się do narodu pod dniem 24go września w te słowa:

„Jest to czas, w którym potrzeba poświęcić wiele, ażeby ocalić wszystko; w którym chwilę cierpieć należy, ażeby ciągle i trwale być szczęśliwym. Pomnijcie, że przykrości, jeżeli tak można nazwać to, co się dla ojczyzny ponosi, są przemijające, a wolność i oswobodzenie ziemi naszéj będą trwałe. Jeżeli zatem, jakem powiedział, ojczyzna wymaga dziś od was silnego przykładania się i licznych ofiar, rząd tymczasowy pośród tych konieczności najmocniejszego dokładać będzie starania, by wszystko to w jak najmniéj uciążliwy dla kraju i dla obywateli dopełniało się sposób. Z tych powodów zalecam komisyom porządkowym, aby zapewniły wszystkich obywateli, iż rząd tymczasowy, nigdy na niczyją własność następować niechce, i owszem święcie ją szanować i bronić pragnie, że to wszystko, co tylko obywatele dostarczać będą, za rekwizycyą władz rządowych, płacono im nieodwłocznie będzie. Nakoniec wszystkie uciążliwości ustaną z zakończeniem wojny i oswobodzeniem ojczyzny."

Pamiętne jest oświadczenie jego z dnia następnego 25 września — które ogłosił w odpowiedzi na żądania wojskowych rosyjskich, ażeby rodziny ich, zatrzymane w Warszawie po wybuchu powstania, wypuścił swobodnie z miasta. Odpowiada on im w ten sposób:

„Po otrzymanych kilkakrotnie żądaniach, od osób wojska moskiewskiego, wyciągających po mnie odesłania im ich żon i dzieci, w pamiętnych dniach 17 i 18 kwietnia w Warszawie przytrzymanych, winienem oświadczyć głośno i jawnie przyczyny, które mi téj powolności dla nich wzbraniają. — Rząd polski, daleki od naśladowania okropnych prawideł, które z wzgardą praw ludzkości i praw narodów, nieprzyjaciele jego w każdym przypadku dowodzą, poszedłby chętnie za natchnieniem czułego nad losem niewinnych ofiar rozrzewnienia, dałby wolność przytrzymanym w Warszawie osobom, które nie z bronią w ręku wzięte były, i wróciłby z ukontentowaniem żony i dzieci osobom wojska nieprzyjacielskiego.

Ale rząd polski winien mieć piérwszą baczność na los własnych swych obywateli. — Niech więc wie o tem cała Europa, niech wiedzą o tem ci sami, co żądają po mnie uwolnienia osób ich interesujących, że wojska moskiewskie porwały z domów, spokojnych obywateli, nawet przed zaczęciem wojny; że tych obywateli dotąd więżą, że popełnili na nich gwałt gorszący i niczem usprawiedliwionym być nie mogący; że żony i dzieci tych ofiar niewinnych, przychodzą ze łzami do opieki rządu narodowego i wołają o mężów i ojców, o których losie nie wiedzą, o których w codziennéj i okrutnéj są niespokojności; że nakoniec, te nieszczęśliwe ofiary, patrzą na osoby tu przytrzymane, jako na jedyne zakłady bezpieczeństwa tych, którzy bez prawa i przyczyny, jęczą w moskiewskiéj przemocy. Za interesem moich współziomków idąc, który całą skłonność serca mego zajmuje, uroczyście deklaruję: że skoro wróceni będą własnéj ojczyznie porwani z domów lub na drodze publicznéj pojmani obywatele, w ręku moskiewskich będący, wtedy odeślę zostających w Warszawie, obojéj płci jeńców, którzy tak jak wspomnieni ziomkowie moi, do rzędu jeńców wojennych należeć nie powinni. — Z żalem widzę, że jeńcy rosyjscy przez rząd własny zaniedbani są i poświęceni chęci i nałogowi dłuższego prześladowania tych Polaków, których w ręce swe dostał. Wreszcie konieczność, któréj chwycić się przymuszony byłem, poddaję pod sąd każdego, kto bezstronnie ważyć zechce postępki nieprzyjaciół Polski i jéj obronne środki.“

Podniosłszy ducha narodu i uporządkowawszy wewnętrzne, moralne sprawy jego, wytężył Kościuszko wszystkie siły umysłu i całą uwagę swą na odparcie zbliżającego się zewsząd nieprzyjaciela.

Na Litwie zdobył rosyjski jenerał Knorring, już dnia 12 sierpnia, Wilno, doznawszy walecznego odporu ze strony wojska i uzbrojonych mieszczan. Półkownik Grabowski, ustępując ze stolicy Litwy, udał się na wschód i wkroczył do zaboru rosyjskiego pod Mińsk, gdzie napadnięty, przez księcia Lycyanowa, z oddziałem swoim dostał się do niewoli. Wyprawy na Żmudź i Kurlandyą przez oddziały ochotników przedsięwzięte, spełzły podobnież bez pomyślnego skutku.

W początku września jenerał Chlewiński cofnął się z wojskiem swojem, które jeszcze do 4000 ludzi wynosiło, w okolice Grodna, zdając przez to całą Litwę na łaskę wojska rosyjskiego. Nad Bugiem pod Brześciem Litewskim, stał jenerał Sierakowski z oddziałem około 13,000 ludzi wynoszącym, dla obserwacyi korpusu Derfeldena, i dla powstrzymania wojska rosyjskiego, które z Ukrainy wtargnąć miało. Sierakowski otrzymał ogólną wiadomość, że jenerał Suwarow zbiéra tam liczne wojska rosyjskie, celem wtargnięcia do krajów polskich i z tego powodu wysyłał ponownie usilne prośby do Warszawy o świeże posiłki.

Takie było położenie Polaków na wschodzie. Równocześnie z Prusakami, i w nienajlepszem z niemi porozumieniu, odstąpił od Warszawy rosyjski jenerał Fersen, a odłączywszy się od nich bezzwłocznie, udał się w sile 13,000 żołnierzy ku południowi. Przeszedłszy przez Pilicę, zbliżał się do Wisły z widocznym zamiarem przejścia téj rzeki, i połączenia się następnie z Derfeldenem i Suwarowem, nadciągającym z Ukrainy.

Nie bezzasadnie może zarzucają Kościuszce, iż omieszkał zniszczyć odosobniony ten oddział rosyjskiego wojska, do czego nader pomyślna nadarzyła mu się sposobność. Utrzymują słusznie, iż gdyby Kościuszko po ustąpieniu Prusaków, z całą siłą, jaką miał pod Warszawą, bezzwłocznie był uderzył na Fersena, natenczas cały jego oddział nieochybnie mógł był znieść do szczętu. Mówią jednakże inni, że Kościuszko w nagłym odwrocie Prusaków, obawiał się podstępu, dla czego całą uwagę swą zwrócił na zachód, i bez wszelkiéj przeszkody pozwolił Fersenowi ujść niewątpliwéj zguby.

Natomiast wysłał Kościuszko jenerała księcia Adama Ponińskiego z wojskiem dwutysiącznem, w Lubelskie, na prawy brzeg Wisły w górę, z rozkazem, ażeby z jednéj strony strzegł pilnie brzegów Wisły od ujścia Wieprza aż do Mniszewa, a mając Fersena na oku, bronił mu przeprawy przez Wisłę; z drugiéj zaś, ażeby nie spuszczał z uwagi Austryaków, którzy pod pozorem zasłonienia Galicyi, wkroczyli w Lubelskie, pod dowództwem jenerała Hornoncourta. Dla wsparcia Ponińskiego, ustawił jenerała Jaźwińskiego z oddziałem tysiąca żołnierzy nad Pilicą. Do Litwy zaś wysłał jenerała Mokronowskiego, dla objęcia dowództwa po niezdolnym jenerale Chlewińskim, i dał mu polecenie, ażeby po drodze urządzał na Podlasiu nowe zaciągi wojskowe.

Dla wsparcia powstania wielkopolskiego, wyruszyli z rozkazem jego, już 9 września, jenerałowie Madaliński i Dąbrowski, na czele 3000 ludzi z Warszawy na zachód; przekroczyli Bzurę, przełamali nie bardzo silny kordon Prusaków, i wezwali do broni całe ówczesne Prusy południowe, gdzie gotowe oddziały powstańców wielkopolskich, w sile około 4000 ludzi wynoszącéj, połączyły się z nimi.

Ażeby i południowe części Polski wciągnąć do czynnego współudziału w obronie ojczyzny, wysłał na Wołyń znanego z odwagi i rzutkości Liberackiego, z poleceniem, ażeby tamże wywołał i urządził częściowe powstania, któreby zaniepokoiły zbierające się w tych stronach oddziały wojska rosyjskiego. Ażeby podnieść ducha Wołynian, wydał do nich odezwę z dnia 5 września, w któréj, biorąc pochop z powstania Wielkopolan, tak się o tychże wyraził: „Dali oni wszystkim braciom bardzo dla nich przydatny przykład, że powstanie bez pomocy wojska uskutecznione być może, byle tylko wszystkich umysły złączył interes ojczyzny, a miłość wolności, świętym je ogniem zapaliła. Nie wstrzymała ich od tego działania różność wiary i wyznania. Oboje to nieprzeszkadza do kochania ojczyzny i wolności. Niech każdy szanuje Boga według wiary swojéj, bo niemasz takiéj, któraby człowiekowi być wolnym zabraniała. Ta prawda połączyła Wielkopolanów. To samo i wy uczyńcie. Zostawcie w pokoju ludzi, różne od was mających wyznanie; złączcie się z nimi miłością ojczyzny i swobód narodowych; odzyskajcie wolność waszą i wspierajcie powstanie narodowe, które, gdy wszyscy całą możnością naszą utrzymywać będziemy, żadna go siła przygnieść nie potrafi.“

Po takiem rozporządzeniu sił wojskowych powstania, pozostało Kościuszce w odwodzie około 12 tysięcy żołnierzy, ku popieraniu wojny, ktora równocześnie w trzech stronach, tj. na zachodzie, północy i południu, niebawem zawrzéć miała. Niezrażony niebezpiecznem położeniem ojczyzny i nie tracąc nadziei w pomyślny wypadek świętéj sprawy narodu, budził w nim nieustannie zaufanie do sił własnych i z młodzieńczą czynnością starał się wywoływać je z łona jego.

Dąbrowski wzmógłszy się do równéj prawie siły,

jaką miały rozłożone w Wielkopolsce oddziały wojska pruskiego, które pod dowództwem jenerał-majora Szwerina i półkownika Szekelego, około 7000 ludzi wynosiły, rozpoczął z nimi nader pomyślną dla oręża polskiego wojnę zaczepną. Przewyższając przeciwników swych zdolnością, odwagą osobistą i szybkością w pochodach i obrotach, poznosił i rozproszył w krótkim czasie oddziały Szekelego, wziął go do niewoli po zdobyciu Bydgoszczy i zagrażał Toruniowi, roznosząc wszędzie postrach i pojawiając się najczęściéj tam, gdzie go się Prusacy najmniéj spodziewali. Kiedy zaś zabiegami swemi poruszył Prusy Zachodnie i przychylnych dla sprawy polskiéj mieszkańców Gdańska, wprawił Prusaków w położenie nader drażliwe. Główna ich armia rozłożona w przeciągłéj linii pomiędzy Warszawą i Poznaniem, niemogła dostarczyć im świeżych posiłków przeciw powstaniu wielkopolskiemu, gdyż wysłane z Warszawy nowe oddziały powstańcze, w przypadku uszczuplenia jéj, na nieochybne narazić ją mogły niebezpieczeństwa. Z Prus Wschodnich obawiali się podobnież Prusacy ściągać jakąkolwiek do Wielkopolski pomoc, ponieważ właśnie podówczas wojsko polskie odbywało odwrot swój z północnéj Litwy ku Grodnu, tuż ponad granicą pruską, która z tego powodu silnéj wymagała straży. Nie mniéj obawiali się osłabić oddziały swoje w województwach krakowskiem i sandomierskiem rozłożone, gdyż zostawali w konieczności strzeżenia prowincyj tych, nietylko od powstańców polskich, lecz i od dalszego posuwania się Austryaków, którzy województwa te dla siebie zająć pragnęli. Drażliwe to położenie ich, w którem do wstrzymania postępów powstania w Prusiech Południowych i Zachodnich, przy największem wysileniu, ze wszystkich stron zaledwie 2000 wojska pościągać zdołali, trwała jednakże nie długo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pogląd ogólny na wschodnią Europę ze stanowiska geografii porównawczéj.

I. *Położenie.*

Wschodnia Europa leży na wschód i południe morza wschodniego czyli baltyckiego i zawiéra w sobie połowę państwa pruskiego, Polskę, Rosyą, Austryą (Oestreich- oestliches-Reich) i państwo orientalne, czyli Turcyą (dawne państwo wschodnio-rzymskie). Jest ona zaś przeważnie integralną częścią owéj ogromnéj płaszczyzny, ciągnącéj się na północ wschodniéj półkuli ziemi od wielkiego aż do atlantyckiego oceanu. Płaszczyzna ta jest najszérsza i najniższa w środku, sięgając od ujścia Obu aż do granic Persyi i stóp gór Elbrus, Paropamisus i Hindukusz. Czem ona więcéj swemi skrzydłami zbliża się ku oceanom, tém jest węższa, ścieśniona wysuwającemi się coraz bardziéj ku północy górami, tworzącemi w całéj rozciągłości jéj południową granicę. Tém położeniem dany jest zarazem klimat téj rozległéj okolicy. Jéj mocne zbliżenie ku biegunowi, pochylenie otwarte ku morzu lodowatemu, zkąd zimne wiatry północne wieją, a zasłonienie przez wysokie grzbiety gór od strony południowéj i od łagodnéj atmosfery oceanu spokojnego i atlantyckiego, jako też zbytnie prawie zroszenie wodami są powodem długiéj i surowéj zimy. Po niéj następuje krótkie, ale bardzo gorące lato, w czasie którego słońce dla północnéj strefy wcale niezachodzi, a owoce szybko dojrzewają.

Lubo północna płaszczyzna starego świata tworzy jednę nieprzerwaną całość, to jednak przez grzbiet Uralu rozpada się widocznie na dwie nierówne części, tj. zachodnią a mniejszą, czyli europejską i na wschodnią a większą, czyli azyatycką, które nietylko pod względem wielkości pomiędzy sobą się różnią. — Bo kiedy wszystkie rzeki północno-azyatyckie, czyli syberyjskie, uchodzą (z wyjątkiem Sir i Amu) do jednego i to do lodowatego morza, a trzy z nich, tj. Ob, Jeniséj i Lena, są większe od reszty rzek starożytnego świata, to niezbyt wielkie rzeki (z wyjątkiem może Wołgi) niziny europejskiéj uchodzą do czterech rozmaitów mórz, w skutek czego i jéj klimat jest cieplejszy od syberyjskiego. Na stronie azyatyckiéj leży nadto wielka nizina 100—350 stóp niżéj powierzchni morza, okryta solnemi jeziorami, piaskiem, ławami muszlowemi, pozbawiona całkiem pagórkow i uboga w źródła, uniemożebniająca przeto prawie rólnictwo i dozwalająca dotąd na rozwinięcie koczowniczego tylko życia — na stronie europejskiéj natomiast podnosi się płaszczyzna na 100 stóp ponad morze, a w okolicach pagórkowatych aż do 600, jest do uprawy roli i łąk nader korzystna i dla tego stała się siedzibą ludów stale osiadłych.

Cała prawie wschodnia Europa jest od niepamiętnych czasów zajęta przez ludy słowiańskie i dla tego równiny wschodnio-europejskie nazywają się słowiańskiemi; łączące się z nimi przy morzu kaspijskiem niziny północno-azyatyckie czyli syberyjskie są także przez Słowian zajęte, lecz dopiero od paru wieków, a większą część jéj piérwotnych mieszkańców stanowią dotąd ludy rasy mongolskiéj.

Piérwotnemi jednakże siedzibami Słowian były, jak się zdaje, nie płaskie, lecz górzyste okolice wschodnio-południowéj Europy, wśród których przecież znaczne także jeszcze znajdują się niziny.

II. *Równina słowiańska.*

Nizina wschodnio-europejska czyli słowiańska rozpościéra się pomiędzy morzami: baltyckiem, lodowatem, kaspijskiem i czarnem i rozpada się na trzy części: na północną, środkową i południową czyli czarnomorską. Rozgraniczają te części dwa pasma pagórków piaszczystych, ciągnących się ze wschodu na zachód.

Północne czyli uralsko- (skageńskie) helgolandzkie pasmo ziemnych wyniosłości, pokryte jeziorami i trzęsawiskami, ciągnie się od środkowego Uralu i źródeł Peczory ponad baltyckiem morzem ku skalistéj wyspie Helgoland przy ujściu Łaby i Wezery położonéj (a raczéj aż do przylądka Skagen w północnéj Jüttlandyi). We wschodniéj swéj części tworzy roztokowisko pomiędzy arktycznem i kaspijskiem morzem, podczas kiedy w zachodniéj swéj części korytami rzek jest poprzerzynane. Jego najwyższą wyniosłością jest las Wołchoński czyli wyzina Waldaj (dochodząca do 1,000 stóp absolutnéj, a 300 stóp relatywnéj wysokości).

Grzbiet ziemny południowy, czyli uralsko-harcowski, zaczyna się przy południowym końcu Uralu tak

nazwanym Obczéj Sirt, owym pogranicznym wałem pomiędzy płaszczyzną europejską i azyatycką niziną. Jego pagórki, dochodzące 500 stóp wysokości, przerwane Wołgą, ciągną się po prawéj stronie téj rzeki aż do doliny Maniczu, potem zwraca się ten czarnym humusem pokryty opoczysty wał ku zachodowi i rozszérza się w płaszczyznę stepową. Przerywające go rzeki są głęboko i stromo werznięte. Wysokość jego czem daléj na zachód, tem bardziéj się wzmaga i wznosi się do 1,000 i więcéj stóp. Przez Łysą-górę w Sandomierskiem, do 2,000 stóp wysoką, jest-to pasmo z Karpatami połączone, również przez wyzinę Tarnowiecką w Górnym Szlązku, która równie jak Trzebnicka wyniosłość pod Wrocławiem znajduje się po prawéj stronie Odry; — przez Kocie - góry w Dolnym Szlązku, już to na prawym już na lewym brzegu Odry się ciągniące i Sprewskie w Luzacyi, połączony jest z górami Olbrzymiemi czyli Kerkonoszemi, a przez Flaeming, na pograniczu prowincyi brandeburskiéj i saskiéj położony, z Harcem.

Na zachód Łaby ciągnie się wprawdzie ta północna płaszczyzna daléj ponad morzem niemieckiem, nad kanałem La Manche i atlantyckiem aż do Pyrenei — ale przyroda płaszczyzny niemieckiéj i francuzkiéj zupełnie się różni od słowiańskiéj. Na zachód Łaby nie ma już ani owych ziemnych pasem gór, ani owych licznych wśród nich jeziór — natomiast wysoko położone puszcze, jak np. Lynęburska i rozległe torfiaste wymokliska i błota, jak np. tak nazwany Baurtanger-Moor: ostateczności wilgotnego gruntu tuż obok ostateczności suchego. Równiny słowiańskie składają się wyłącznie z piasku, gliny i innych alluvialnych i diluvialnych pokładów, pokrytych ułamkami naniesionemi piérwotnych skał najrozmaitszéj wielkości. Formacye kredy ukazują się tu i owdzie na Pomorzu, w Brandeburgii i Danii. Poza Łabą są formacye kredy i wapna muszlowego czem daléj na zachód tem gęstsze; poza Renem przyłączają się do nich skały trzeciéj, wyższéj formacyi i pasma węgla kamiennego. Poza Sekwaną prócz poprzednich jeszcze pstry piaskowiec, wapna formacyi jura, skały zawierające skamieniałości, a we wyniosłościach zachodniéj Normandyi i Vandei skały amphibaliczne. — Wybrzeża nadto płaszczyzn niemieckich są nizkie, utworzone przez ziemię murszatą, rzekami naniesioną, obfitującą w zboża i trawy, a zabezpieczoną od zalewów morskich tamami; otoczone zaś są te wybrzeża morskie szeregiem nizkich wysp i mielizn, zalewanych w czasie przypływu, jakich na baltyckiem morzu przy wysokich wybrzeżach słowiańskiéj płaszczyzny nie masz wcale.

Płaszczyznę słowiańską dzielą także na sarmacką, ciągnącą się od Uralu aż do Wisły, na wendyjską, ciągnącą się od Wisły aż do Łaby, rumuńską pomiędzy Karpatami i Dunajem i na bułgarską pomiędzy Dunajem i Bałkanem położoną. Od rumuńskiéj oddzielona jest najpołudniowszemi odnogami Karpat dolnowęgierska, którą od górnowęgierskiéj odgranicza las Bakoński, a od téj znów Mniejsze Karpaty nizinę Morawską. — Z niziną dolno-węgierską łączy się przy ujściu do Dunaju, Drawy i Sawy, nizina Drawska i Sawska. Od tych wszystkich zaś odgraniczone są Bałkanem doliny Marycka w Tracyi, jako też Strymońska i Vardarska w Macedonii. W północnych Czechach ciągną się tylko wązkie niziny ponad trzema głównemi ich rzekami.

III. *Klimat i wegetacya.*

Klimat wschodniéj Europy jest ostry, jak to już z położenia jéj wynika. Klimat kraji górzystych w wschodniéj Europie jest stósunkowo nieco łagodniejszy od klimatu kraji płaskich, lecz daleko ostrzejszy od klimatu kraji zachodniéj, a nawet północnéj Europy. I tak np. delikatniejsze drzewa owocowe, które w północnych Niemczech w zimie bez zabezpieczenia pozostają, muszą w Bułgaryi i na Wołoszczyźnie nawet wpośród obmurowanych ogrodów słomą być obwinięte. Podczas kiedy Ren, Tamiza i Eidora prawie nigdy niezamarzają, to Dunaj, nawet niższy, rzadko kiedy niestanie. Wschodnią Europę pokrywa zwyczajnie przez większą część zimy śnieg, zachodnią rzadko kiedy. Buda-Pest miewa ostrzejsze zimy, niż Kopenhaga. W Kazaniu, leżącym pod tym samym stopniem szerokości, co Kopenhaga, zamarza niekiedy żywe srebro, podobnie jak w Laponii. Wybrzeża adryatyckiego morza zamarzają czasem, azowskiego często a najpółnocniejsze nawet brzegi Norwegii nigdy.

Za to jest Europa wschodnia daleko bardziéj zroszona i urodzajniejsza od reszty Europy a nawet od krai innych części ziemi, albowiem śnieg długo ziemię w czasie zimy pokrywający uzyznia ziemię i zabezpiecza siewy, podczas kiedy ciepłe lato dojrzewanie przyspiesza.

Nader obfite stósunkowo zroszenie krai słowiańskich podnosi jeszcze urodzajność krai słowiańskich. Pochodzi ono zaś ztąd, że obłoki ciągnące od Atlantyku wstrzymuje Ural i zmusza do rozlewania ich wód po przyległych przestrzeniach wschodniéj Europy; nadto spód ziemi téjże okolicy składa się z rozmaitych na sobie spoczywających pokładów ziemnych, przepuszczających z trudnością w głąb wodę, podtrzymujących przezto wilgoć powierzchni do wegetacyi potrzebną i wywołujących nadzwyczajną obfitość źródeł, zasycającą bez przezwy koryta rzek wielu dostatkiem wody. To też 14 największych rzek Europy płynie w krajach słowiańskich, a płaszczyzny wschodniéj Europy, mianowicie między grzbietem uralsko-helgolandzkim i uralsko-harcowskim zawarta i nad Dniestrem i Dunajem położone są przy najgorszéj uprawie 3 razy zyzniejsze od okolic reszty Europy najbardziéj uprawnych. Przy ułatwionéj komunikacyi niebyłby w stanie żaden kraj Europy i mało który innych części świata współkonkurować w produkcyi zboża z krajami słowiańskimi. Lecz komunikacya nie jest nigdzie w Europie bardziéj zaniedbana, utrudzona i zagrożona, jak w krajach słowiańskich.

IV. *Geograficzne stanowisko Słowiańszczyzny w obec reszty świata.*

Jakkolwiek liczne, wielkie, spławne i łatwe do uregulowania i połączenia są rzeki krajów słowiańskich, to dotąd nie są jeszcze dostatecznie uregulowane i ze sobą połączone, a klucze do morzy wewnętrznych, do jakich one uchodzą, prawie wszystkie nie są w ręku Słowian. To plemię pozwoliło się w ogóle odeprzéć od wybrzeży morskich, od lodowatego przez Czudów, od baltyckiego przez Czudów, Lettonów i Niemców, od atlantyckiego (przy wybrzeżach północnéj Norwegii i przy ujściu Łaby) od Germanów, od Adryatyckiego przez Niemców, Włochów i Skypetarów, od egejskiego przez Greków, od sinego (Marmara), Czarnego, Azow-

skiego, Kaspijskiego i Cypryjskiego przez Turków i Tatarów (od Perskiego przez Turków i Persów, od Żółtego przez Chińczyków).

Zadaniem Słowian, z ich położenia geograficznego wynikającém, jest pośredniczyć pomiędzy ludami Azyi i Europy. Europa albowiem wszędzie tylko przez kraje słowiańskie z Azyą się styka, a Słowianie graniczą ze wszystkiemi głównemi i najznakomitszemi plemionami świata w Europie: z greckim, romańskim (z Romanami i Włochami), z germańskim (z Niemcami, Duńczykami, Szwedami i Norwegami); w Azyi: z Ormianami, Persami, Indyanami, Chińczykami i Japończykami; w Ameryce z Anglikami. To tez Sławianie w średnich wiekach, niż od głównych mórz odparci zostali (przez Niemców i Turków), zajmowali się ze wszystkich ludów europejskich najbardziéj i najdłużéj prowadzeniem owego najważniejszego handlu w świecie pomiędzy Azyą i Europą. Ztąd też stawały się ich miasta Dróżno (Elbląg nad Trausen-see), Wineta czyli Wolin, Kiów, Nowogród, Gdańsk z kolei pierwszemi handlowemi miastami Europy. Dopiero od czasu kiedy Turcy opanowali wszystkie prawie drogi śródziemne, prowadzące z Azyi do Europy, kiedy znaleziono nową i bezpieczną z Europy do Azyi drogę około Afryki, dopiero po odkryciu Ameryki przeszedł handel azyatycki do ludów europejskich nad Atlantykiem mieszkających. Przez trzy wieki dzierżyli go z kolei Hiszpanie, Portugalczycy, Holendry i Anglicy. W najnowszych wszakże czasach poczyna on na dawne a bliższe wracać drogi i znów Oxusem i Jaxartesem, morzem aralskiem, kaspijskim, Kyrem i Araxesem, Wołgą, Eufratem i morzem czerwonem przez słowiańskie iść kraje, a to z powodu, iż przez poskromnienie Turków i innych ludów azyatyckich wybrzeża niektórych mórz i rzek, w tym handlu ważne stanowisko zajmujących, stały się, przyszedłszy w posiadanie albo w opiekę Europejczyków, przystępne i bezpieczne; powtóre, iż w skutek wynalezienia parowéj żeglugi, a mianowicie kolei żelaznych, transport na krótkich drogach śródziemnych staje się szybszym i tańszym, niż po oceanach. Jeżeli zdołają kiedy połączyć kanałami morze śródziemne z czerwonem i Eufratem, kaspijskie z aralskiem i azowskiem a kolejami żelaznemi norwegskie miasto Bodoe przy Atlantyku z Basorą nad perską zatoką, Hamburg z Pekinem i Kabutem — (ktoreto linie wynoszą 2000 mil geograficznych czyli właśnie tyle, ile ma obecnie Anglia kolei żelaznych) wtedy cały prawie ten handel pojdzie przez kraje słowiańskie i nada im przewagę nad wszystkimi innemi.

Kraje Słowian mają jeszcze tę korzyść im tylko właściwą, iż są prawie niezdobyte i pomimo swéj niezmiernéj rozległości nieprzyjacielowi prawie nieprzystępne, mianowicie gdyby zdołali dotrzeć aż do Oceanów w najbliższych im miejscach i odzyskać cieśniny prowadzące do morzy wewnętrznych, do ktorych rzeki ich kraji uchodzą. Stepowe morza i jeziora, jakoto kaspijskie, aralskie, Balkasz, Bajkal i ogromne rzeki do do nich wpadające lub z nich uchodzące, jakiemi są: Wołga, Ural, Kyros, Araxes, Jaxartes, Selenga, Angora (i wszystkie rzeki połnocnéj Azyi) z flotylami i cytadelami na nich się znajdującemi, są warowniami i liniami fortyfikacyjnemi do niezdobycia, bo od strony morzy otwartych flotom nieprzyjacielskim całkim nieprzystępnemi, a dominującemi nad przyległemi krajami. Tak samo prawie nieprzystępne są flotom i wojskom wybrzeża połnocne dla niebezpiecznych lodow Oceanu połnocnego. Od strony zachodniéj przystęp cieśninami do morza baltyckiego i czarnego, może tak ze strony lądu jako i morza szczelnie być zamknięty, a lądem to Łaba z Salą, las Czeski czyli Szumawy, Inn z Salcą i Alpy naturalną i bezpieczną tworzą granicę. Od południa zaś gory: Taurus, Antitaurus, Libanon, Antilibanon, Ararat, Kaukazus, Zagros, Elbrus, Paropamisus, Hindukosz, Himalaja i pustynie syryjska, arabska, irańska wraz z turańską czyli Desztktowar i chińską czyli Gobi, nadto zatoka perska, cieśniną Ormuz zamknięta, jak najbardziéj od najazdu zabezpieczają.

Od strony oceanu wschodniego wreszcie czynią to góry manczuryjskie, jabłonowskie i stanowskie, jako też cieśniny prowadzące do morza japońskiego i zatoki amurskiéj.

Ztąd wynika, iż Słowianie nawet w czasie wojny z sąsiadami, mogącéj się tylko na pograniczu ich kraji i posiadłości toczyć, mogliby się bezpiecznie oddawać rólnictwu, rzemiosłom, sztukom i wszelkim zajęciom i dziełom pokoju, a nawet bezpiecznie ów wielki handel azyatycko-europejski prowadzić po morzu baltyckiem, kaspijskiem, aralskiem, bajkalskiem, amurskiem, zielonem (zatoka perska), sinem (morze Marmara), czarnem, azowskiem i licznych rzekach do nich wpadających, jak niemniéj kanałami i kolejami je łączącemi.

Wszystkie te nadzwyczajne korzyści są darami natury bynajmniéj jeszcze przez ludność tych kraji niewyzyskanemi, zaledwie dostrzeżonemi.

V. *Płody.*

Opatrzność obdarzyła okolice wschodniéj Europy nader obficie, gdyż one opływają we wszystkie najważniejsze do życia płody. Wschodnia Europa jest od najdawniejszych czasów spichrzem i spiżarnią starożytnego świata.

Wydaje ona wszelkie rodzaje zbóż i zwierząt tak domowych, jako i dzikich, których mięso, skóra albo tłuszcz są poszukiwane w ilości niespożytéj ani przez mieszkańców tych kraji, ani nawet całéj Europy.

Niemniéj jarzyn, owoców ogrodowych i win (węgierskie itp.) średniéj sferze właściwych. Wełny, lnu, konopi, drzewa budulcowego, soli (w kopalniach galicyjskich i węgierskich i solowarniach południowo-rosyjskich) więcéj, niż którykolwiek kraj świata; żelaza w Styryi, Krakowskiem i Uralu podostatkiem. Złota same Węgry więcéj, niż wszystkie kraje Europy razem; Ural, Ałtaj i góry Dauryjskie dostarczają go jeszcze więcéj, niż inne kraje świata, a stósunkowo daleko jeszcze więcéj śrebra i platyny, niż złota; innych kruszczy także podostatkiem.

Możnaby się prawie zapytać, na czem tym krajom zbywa, czego im niedostaje? Otóż niczego prawie prócz drobnostek lub artykułów wygórowanego zbytku. Kiedy Słowianie mogą się w najgorszym przypadku (w czasie wojny) obyć bez płodów ich krajom niedostających, to inne ludy bez produktów kraji słowiańskich nie są w stanie ani chwili się ostać.

VI. *Stósunki Słowiańszczyzny socyalne, ekonomiczne, intellektualne i przemysłowe.*

Z tego, cośmy dopiero przytoczyli, zdawałoby się wynikać, że wszystkie warstwy ludności wschodnio-europejskiéj powinny być zamożne i opływać w zasoby wszelkiego rodzaju, że tu powinny być nagromadzone większe kapitały, niż gdziekolwiek indziéj. Tymczasem rzecz się ma na całym wschodzie Europy, z wyjątkiem może jednych Prus, całkiem przeciwnie. Własność skupiona dotąd i ograniczona na stósunkowo bardzo małą liczbę mieszkańców (2 procent reszty) — a obok tego brak skoncentrowania wielkich kapitałów w ręku pojedyńczych i większy niedostatek pieniędzy, niż w innych częściach Europy — co więcéj: zupełny prawie brak monety brzęczącéj, brak stanu średniego, bo mieszczanie stanowią ledwie 10 część ludności, a reszta, cała masa mieszkańców, wynosząca 6|7 ogólnéj ludności, pozbawiona dotąd ponajwiększéj części wszelkiéj własności, w najnędzniejszym żyje stanie. Zbyt nierówny podział własności jest więc głównym powodem tego dziwnego zjawiska, iż kraje z natury najobfitsze w najważniejsze płody życia, są rzeczywiście bardzo ubogie we wszelkie zasoby i ukazują całą prawie ludność z małemi stósunkowo wyjątkami w bardzo nędznym stanie; że one, które są cztery razy urodzajniejsze od najludniejszych kraji zachodniéj Europy, mają w najludniejszych okolicach pięć razy mniéj od nich ludności na jednéj mili kwadratowéj.

Niekorzystny podział własności jest głównym, lecz nie jedynym powodem ubóstwa mieszkańców. Inną, nie mniéj ważną przyczyną tego ubóstwa, jest brak swobody we wszelkich ruchach, czynnościach i stósunkach życia prywatnego i publicznego, w skutek czego niemoże się należycie rozwinąć ani oświata, ani rękodzielnictwo, ani handel, ani też polepszać administracya kraju, ani doskonalić jakikolwiek zawód życia.

To też oświata ludu słowiańskiego jest jeszcze na bardzo nizkim stopniu. Szkół niższych (wiejskich), średnich (miejskich), wyższych (gimnazyj, szkół realnych i specyalnych) i najwyższych czyli uniwersytetów, jest mniéj we wschodniéj Europie, liczącéj 127,000 mil kw. i 127 milionów ludności, niż w zachodnich Niemczech, mających 4,000 mil kw. i 16 milionów mieszkańców.

Rękodzielnictwo i przemysł jeszcze u Słowian w kolebce. Wszystkie prawie produkta swoje wywożą za granicę w stanie surowym jakoto: drzewo, srebro, złoto, wełnę, konopie, len, skory, łoj i zboże, i kupują takowe napowrot przerobione na meble, płotno, nici, sukno, taśmy, kapelusze, rzemienie, mydła, staereen, likiery, piwo, zegarki, wyroby złotnicze i t. p.

Handel tych okolic jest po największéj części bierny. Kupcy zagraniczni przybywają do portow i miast słowiańskich i sprzedają towary kolonialne i fabrykata cudzoziemskie, a zakupują natomiast miejscowe produkta i wywożą na wszystkie strony świata. Rozwoj handlu czynnego wstrzymuje tu trudność komunikacyi tak przy przebywaniu granic wschodnich mocarstw, jako też przy transportowaniu towarow do miast portowych i w przejeździe osob z miejsca na miejsce. Paszporta, cła graniczne, niedostateczne uregulowanie rzék, brak dobrych kanałow, kolei żelaznych, szos, statków parowych, regularnych, wystarczających i dogodnych poczt, jako też dobrych i dostatecznych szkół; niemożebność, a przynajmniéj niepewność znalezienia szybkiéj i bezparcyalnéj sprawiedliwości, utrzymywanie niezmiernéj ilości wojsk stojących, to wszystko wstrzymuje rozwój nauk, przemysłu i handlu. Wreszcie administracya niemogąca być przez publiczność kontrolowaną i przed opinią publiczną do odpowiedzialności pociąganą, paraliżuje wszystko swą dowolnością i chciwością, tamuje najlepsze i najpotrzebniejsze zamiary i przedsięwzięcia rządu i narodu.

(Dokończenie nastąpi).

Rozmaite wiadomości.

Komorniki w Grudniu 1862 r.

Bardzo mi markotno, że dotąd nie dostarczono mi — Lexicon palaeo-slovenico-graeco-latinum, emendatum et auctum edidit Fr. Miklosicz Fasciculus I. p. 1—192. Vindobona 1862. gr. 8o gdyż zamierzałem napisać recenzyją do Twego Tygodnika, tymczasem uprzedził mnie Schlejcher, który w téj recenzyi pisze: Es ist auffallend, dass ein Werk, das jeder braucht, der sich ernstlich mit slawischen Sprachstudien beschäftigt, auf Kosten des Verf. erscheinen muss. Die Anzahl der Sprachgelehrten und Bücherfreunde im grossen Ländergebiete der Slaven scheint demnach eine geringe zu sein. Uebrigens ist das Werk, da es lateinisch verfasst ist, auch für Nichtslaven bequem zu gebrauchen. — Pomimo zadziwienia Schlejchera, ja jednakże muszę tylko zazdrościć Miklosiczowi i zarazem cieszyć się z tego, że on mając dostateczne zasoby pieniężne jest w stanie sam łożyć na nakład swéj pracy, gdybym ja je miał, jużby moja gramatyka porównawcza moim własnym nakładem była oddrukowana, ale tak kto wie czy się Żupański i kiedy do jéj drukowania zabierze, lubo już rok temu, jak kontraktem się zobowiązał jéj druk najpóźniéj na św. Jan roku 1862go rozpocząć i bez przerwy kontinuować. — Główna wada, jaką Schleicher słusznie zarzuca Słownikowi, jest że wszystkie wyrazy słowiańskie Mikłosicz lubi wywodzić ze Sanskritu lub greckiego, częstokroć bez najmniejszéj umiejętnéj podstawy, opierając się tylko na czystym prawdopodobieństwie i samych domysłach. I tak np. beśada (verbum) zestawia ze sanskr. bhas splendere, bhass loqui — bicz ze staroniemieckim pinnz i z nowym binsse, błazen z goc. marzjan; bóg wyprowadza od bhaz colo, obtineo, utor, a pomija bliższe staroindyjskie bhag-a-s i staroperskie baga, i za Boppen zestawia brada ze sanskr. vardh. (Durfte getrost wegbleiben pow. Schl.) itd,

Widać także z powyższego ustępu, że autor używa cyrylicy jak dotąd, do pisania starosłowiańskich wyrazów czeskiéj grafiki, przeciwko czemu nie ma nic do nadmienienia, lecz stosując się do swego moim zdaniem błędnego pojęcia o jorze i jerza, które nazywa połowicznemi samogłoskami (Halbvocale) oznacza jor przez ŭ (niby jor jest połową samogłoski u) jer przez ĭ (niby połowę samogłoski i). — Połówki samogłosek mnie się wydają uczoną szarlatanerją. — Należało tedy przyjąć cyrilskie postacie dla joru i jeru, albo obmyślić inne, zastósowane do postaci łacińskich. — Przytacza tedy Schleicher grafiką słownika np. bogŭ, věkŭ, bićĭ, věštĭ, věćĭnŭ, beśtędŭ; cóż to za męcząca wzrok ludzki pstrocizna. Jaka szkoda, że Mikłosicz nie został przy cyrilicy, czyliż tu Niemcy nie będą czytać bogu (nb. w mianowniku), veku, biczi, veszti, veczinu, besztędu? gdy tymczasem wymawiać należy: bog, bicz, wiest, wieczen, biesztięd. Ale to wygodne dla Niemców, bo to im pasuje do ukochanéj,

mojem zdaniem, niedorzecznéj sanskricko-niemieckiéj teoryi o a-tematach, w obec których Mikłosicz postawił jeszcze niedorzeczniejsze swoje jor-temata. — Niedorzeczność téj teoryi wykazałem w opracowanéj części sanskrickiéj gramatyki. — Jakkolwiekbądź, tak kończy Schleicher swoją recenzyą: „Unsere Bemerkungen beziehn sich auf eine weniger wesentliche Beigabe, die wir bei einer späteren Auflage am liebsten ganz entfernt sähen, da beim Vergleichen der verwandten Sprachen das für ein möglichst kurz gefasstes Wœrterbuch geeignete Maas zu halten und die Gränze zwischen sicher und zweifelhaft scharf zu ziehen kaum in allen Fällen thunlich ist. Der grosse Werth des Buches beruth im slavischen Material, auf das wir nicht näher eingehen können. Möge es dem Verfasser vergönnt sein seinem thesaurus der für slavische und indogermanische Sprachwissenschaft reichtigsten slavischen Sprache glücklich zu Ende zu führen und so ein grossartiges Werk zu schaffen, das der Wissenschaft zu wesentlicher Foerderung gereichen und ein Denkmal ausserordentlicher Arbeitskraft, wachlosen Fleisses und umfassender Gelehrsamkeit sein wird.“ — Ja się jednak obawiam, żeby Mikłosicz nie wyszedł źle ze swoim nakładem, zwłaszcza, żem już zwietrzył spisek księgarzy przeciwko Mikłosiczowi. — — Ja żądałem wyraźnie od Merzbacha pokilkakrotnie drugiego wydania, wkońcu pokazuje mi Merzbach egzemplarz 1go wydania z r. 1850 — wartoby się wywiedzieć, czy mu je przysłał księgarz z Wiednia i który? Toby księgarz we Wiedniu nie miał nic wiedzieć o 2giem wydaniu? Niepowiedzieliż sobie księgarze: „Nim się zajmiemy rozprzedaniem 2go wydania, wpiérw musim, Panie Profesorze, rozprzedać 1sze.“

X. Fr. Ks. Malinowski.

Kopenhaga w Grudniu 1862.

... „Twoja rozprawa przypomniała mi znowu moje grzechy, że nic jeszcze niezrobiłem dla Tygodnika Poznańskiego, bo jest-to wielką dla naszéj sprawy szkodą, że wasza publiczność nic nie wie o literaturze duńskiéj. Czytelnicy gazety z Twego artykułu inaczéj wnosić nie mogą, tylko że życie narodowe w Danii, podobnie jak w Czechach, przez kilka wieków leżało w zupełnem omdleniu, chociaż rzecz się miała całkiem przeciwnie, bo duńska narodowość w Królestwie dawała zawsze silny odpór niemczyznie i duńska literatura najsilniéj wzmagała się właśnie wtenczas, kiedy niemczyzna u wielkiego świata stolicy naszéj najbardziéj popłacała. Byłto wiek Holberga, Sneedorfa, Ewalda i Wessela, towarzystwa norwezkiego i duńskiego towarzystwa literackiego. U nas, Panie, niebyło jezuitów, o których historya waszéj i czeskiéj literatury niezbyt pochlebnie się wyraża. Nadmieniam to, ażeby się troszkę zrewanżować i wywdzięczyć za Twój zbyt prawowierny wyrok o reformacyi. W XVI i XVII wieku musiały narody koniecznie wybiérać pomiędzy reformacyą i jezuitami; trzeciego sposobu postępowania podówczas niebyło: a ci przynajmniéj nie zbawienniéj od tamtéj wpływali na ducha narodowego.

Rozumie się zresztą samo przez się, że prawda lub fałsz reformacyi, jako zasady religijnéj, od takich widoków narodowych niezależy. W XVI jednak wieku znajdowała się literatura polska na daleko wyższym stopniu rozwoju, niżeli duńska tamtego czasu. Na stanowisku Kochanowskiego, pod względem naśladowania klasycznych wzorów starożytnego świata, stanął u nas dopiéro Reenberg, który żył pomiędzy rokiem 1656tym a 1754tym; cywilizacya francuzka natomiast, która mocno się przyczyniła do zasilenia odporu dawanego niemczyznie, została przeniesiona na grunt duński w duchu narodowym już przez Holberga, który żył od r. 1684 do 1754, a którego stanowisko tego rodzaju dopiéro Krasicki u was zajmuje, nietylko o pół wieku młodszy, ale nadto daleko słabiéj działający od dopiéro co wymienionego naszego pisarza. Tak długo i dalece jezuici u was rozwój literatury i cywilizacyi narodowéj wstrzymać i przytłumić byli w stanie.

Obecnie zadano mi robotę podobną do téj, jaką Ty kochany Panie artykułem w mowie będącym załatwiłeś. Mam opisać stosunki poznańskie czyli raczéj stosunki polskiéj narodowości w państwie pruskiem w ogólności, a niewiem jeszcze od czego począć. Jako źródło do téj pracy mam dotąd następujące dzieła: Stanisław Skórzewski, najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego, Poznań 1861; Zbiór praw tyczących się narodowości polskiéj i języka polskiego w W. Ks. Poznańskiém. Poznań 1861; Język polski w W. Ks. Poznańskiem w obec prawa pruskiego, Grodzisk 1861; Das Grossherzogthum Posen und die Polen gegenüber dem Nationalitätsprincip und dessen neueste Regungen von einem früheren Abgeordneten der Provinz Posen, Berlin 1861; Dwie interpellacye posła Niegolewskiego na posiedzeniu izby poselskiéj sejmu pruskiego z Kwietnia r. 1859 i 12 Maja r. 1861, wedle sprawozdań stenograficznych, Poznań 1860; Die polnische Sprachfrage in Preussen, eine Zusammenstellung von Aktenstücken und Journalartikeln, Leipzig 1845, trzy zeszyty; E. von Koszutski, Verhandlungen und authentische Aktenstücke betreffend die Sprachenfrage in Preussisch-Oberschlesien aus den Jahren von 1839 bis inclusive 1859 Tarnowitz; nakoniec wielką pakę różnych gazet niemieckich, pożyczonych od ministerstwa szlezwickiego. Jeżeli prócz tych, kochany Panie, znasz jakie ważniejsze źródła, zrobisz mi wielką przysługę wskazaniem mi takowych, z którychby można powziąść należyte objaśnienia w téj materyi; winny one być dokładne i pewne. Co do ostatniego punktu myśmy w naszym sporze z Niemcami mieli zawsze nad przeciwnikami tę korzyść, któréj niechcielibyśmy utracić, żeśmy nie kłamali, niemając tego potrzeby. Spodziewam się, że można w tym względzie ufać polskim (? Red.) korespondentom do gazet niemieckich (jakoto do hamburskich). Proszę Cię, kochany Panie, żebyś był łaskaw prestrzédz mię, jeżeli tego przeświadczenia całkiem niepodzielasz. . . . .“

Na to odpowiadamy, iż żadne niestety czasopismo niemieckie niema ani polskich ani wiarogodnych korespondentów o rzeczach polskich. Wymieniony zaś szereg książek mogących pojaśnić stosunki W. Ks. Poznańskiego i w ogóle ludności polskiéj w Prusach, możnaby powiększyć memoryałem hr. Cieszkowskiego względem szkół W. Ks. Poznańskiego, broszurą czy trzema broszurami Loewenberga pod tytułem, jeźli się niemylem: Das schwarze Buch oder das enthüllte Grossherzogthum Posen, memoryałem Flottwella, byłego naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, poczęści broszurami: Klaczki p. t. Die deutschen Hegaemonen; R. Raczyńskiego, Wer hat die Freiheit verrathen, die Slaven oder die Germanen; N. Koszutskiego, die polnische Frage; petycyami sejmów prowincyonalnych W. Księstwa Poznańskiego i królewskiemi nań odpowiedziami, jako też stenograficznemi sprawozdaniami sejmu frankfurckiego i berlińskich, spraw polskich dotyczącemi, które podobno pp. St. Stablewski i L. Żychliński razem zebrać i z objaśnieniami wydać zamierzają.

Red.

Redaktor i nakładca Dr. Kaźmierz Szulc przy ulicy Garbarskiéj Nr. 45. — Czcionkami A. Poplińskiego w Poznaniu.